

TAJEMNICZY OFICER Z KOSOWA

Jednym z najbardziej prężnych oddziałów antykomunistycznego podziemia działających w południowo-zachodniej Wielkopolsce był oddział Armii Krajowej „Dzielny”, który powstał na przełomie sierpnia i września 1945 roku w miejscowości Ługi (powiat śremski). Jego założycielem i pierwszym dowódcą był pochodzący z Dworzyszcz (powiat oszmiański) Giedymin Rogiński, dezterter z kompanii karnej przy 9. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. W latach okupacji niemieckiej był żołnierzem AK na Wileńszczyźnie, a w 1945 roku znalazł się w armii gen. Zygmunta Berlinga. W czerwcu 1945 roku zdezerterował z „ludowego” Wojska Polskiego.

Bardzo ciekawą, tajemniczą i nie do końca wyjaśnioną kwestią pozostaje fakt podporządkowania oddziału „Dzielny” naczelnemu dowództwu poakowskiego podziemia. Z zeznań złożonych przez ppor. „Dzielnego” oficerom Urzędu Bezpieczeństwa w Kaliszu 30 stycznia i 10 kwietnia 1946 roku wynika, że w czasie swej działalności konspiracyjnej był on instruowany przez mjr. „Wilka”. Kim była owa tajemnicza postać? To pytanie pozostaje nadal bez odpowiedzi. W toku śledztwa „Dzielny” nie potrafił podać personaliów mjr. „Wilka”. Z zachowanych zeznań wynika jednak, że ppor. „Dzielny” był z nim w stałym kontakcie. Spotkania obu oficerów odbywały się w ustalonych miejscach, z dala od zabudowań. Doszło do nich kilkakrotnie – m.in. w lesie kórnickim, w pobliżu gajówki Błaziejewo (powiat śremski), w okolicach Ciemierowa (powiat koniński), a także w lasach na granicy powiatu śremskiego i gostyńskiego. Na odprawę ppor. „Dzielny” udawał się sam, w ubraniu cywilnym, a mjr „Wilk” czasami w towarzystwie łącznika o pseudonimie „Dąb” (personalia dotąd nieustalone) przyjeżdżał samochodem lub motocyklem. Podczas odpraw „Dzielny” składał meldunki z dotychczasowej działalności, otrzymywał rozkazy, pieniądze (jeden raz w kwocie 70000 zł), aktualne mapy, a także informacje o ruchach Urzędu Bezpieczeństwa i „ludowego” Wojska Polskiego. Podczas jednej z odpraw major udzielił „Dzielnemu” nagany za zbyt małą ilość rozbijanych posterunków UB, Milicji Obywatelskiej, Armii Czerwonej, a także słabe zwalczanie Polskiej Partii Robotniczej. Na każdej odprawie ustalano miejsce i datę następnego spotkania.

Potwierdzeniem zeznań ppor. „Dzielnego” może być także protokół przesłuchania ostatniego dowódcy oddziału Mariana Rączki, ps. „Kościuszko” z 28 lipca 1949 roku. Wyżej wymieniony stwierdza: „Grupa moja wchodziła w skład okręgu AK, na którego czele stał major, a następnie podpułkownik Wład, imię Stanisław, względnie Władysław, ps. „Wilk”. Kim zatem był ten tajemniczy oficer?

Ciekawa jest także relacja Franciszka Brukiewicza, ps. „Błysk”, członka oddziału „Dzielny”, później „Kościuszko”, który po wyzwoleniu ziemi gostyńskiej spod okupacji hitlerowskiej przystąpił do organizowania milicji w Kosowie. Twierdził on, że to właśnie za namową Włada po pewnym czasie wystąpił z MO i zasilił szeregi partyzanckie. Podobnie postąpił pierwszy kierownik gostyńskiego UB Stanisław Śnieżek. Po ukończeniu pięcioletniego kursu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie 24 stycznia 1945 roku awansował na dowódcę grupy operacyjnej, której celem było założenie placówki UB w Gostyniu. W jej skład weszli następujący funkcjonariusze: Jan Urbanowicz, Waław Kaczmarek, Bolesław Momiot i Tadeusz Woźniczak.

Organizowanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gostyniu rozpoczęło się 28 stycznia 1945 roku. Kierownikiem został Śnieżek, a zastępcą Urbanowicz. Po pewnym czasie pod adresem kierownika gostyńskiego UB pojawiły się zarzuty współpracy z AK. Dlatego też, po namowieniu mjr. Włada, zdezerterował 14 czerwca 1945 roku z szeregów UB. Przez pewien czas przebywał w Kosowie, dokąd dotarła także jego żona. Następnie ukrywał się w leśniczówce w Kosowie u Piechockiego, którego syn Jan również podlegał rozkazom Włada. Śnieżek opuścił leśniczówkę 8 lipca 1945 roku i udał się w rodzinne strony, gdzie nawiązał kontakt z partyzantami Naradowych Sił Zbrojnych, działającymi pod dowództwem Antoniego Żubryda na terenie powiatów Brzozów i Sanok. Zdezerterowali także inni funkcjonariusze gostyńskiej bezpieki: Jan Urbanowicz oraz Tadeusz Woźniczak.

Z relacji Floriana Kobusińskiego, pracownika Majątku Państwowego Prezydium Rady Ministrów Kosowo, wynika, że osobą kierującą pracami tego majątku był major, a następnie ppłk Kazimierz Wład, który do Kosowa przybył wiosną 1945 roku. Nie tylko kierował wspomnianym ośrodkiem, ale zarządzał też majątkiem Korczakowo w okolicach Jeleniej Góry. Kazimierz Wład miał dobre kontakty z miejscową władzą i urzędnikami państwowymi przebywającymi często w ośrodku w Kosowie. Potwierdzeniem tego może być fakt wybrania z miejscowego stada konia i podarowania go gen. Michałowi Rola-Żymierskiemu. Sam Wład często opuszczał Kosowo i poruszał się po całej Polsce. Przebywał w Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu i Warszawie.

Po analizie protokołów przesłuchań dezertersów z gostyńskiego PUBP oraz „Dzielnego” i „Kościuszki”, a także relacji pracownika majątku w Ko-

sowie, można wysnuć wniosek, że ppłk „Wilk” i Wład to jedna i ta sama postać. Czy pod płaszczykiem oficera „ludowego wojska” działał i kierował konspiracją antykomunistyczną na ziemi gostyńskiej?

Obecnie po kilku latach poszukiwań można podać więcej szczegółów z życia i działalności wojskowej Włada, który do zakończenia II wojny światowej występował jako Kazimierz Pielawski. Jeszcze większym zaskoczeniem okazało się, że prawdziwe imię i nazwisko Włada vel Pielawskiego brzmiało Mojżesz Wilhelm Perlsztain względnie Perlstein. Urodził się 24 lutego 1898 roku w Stockerau, miasteczku leżącym około 25 km na północny zachód od Wiednia. Był synem Ignacego i Marii Segel. Od 14 sierpnia 1914 roku do 30 stycznia 1915 roku służył w Legionach Polskich. 1 lutego 1915 roku wcielony został do 24. pułku piechoty armii austriackiej. 30 maja 1915 roku ponownie został żołnierzem Legionów Polskich. Po ich rozwiązaniu trafił do armii austriackiej, której szeregi opuścił 28 października 1918 roku, ukończywszy kurs żandarmerii polowej i kurs oficera rachunkowego. 21 listopada 1918 roku wyjechał z 2. batalionem w okolice Przemyśla, gdzie walczył w obronie tego miasta przed atakami Ukraińców. Za dotychczasową służbę i dzielną postawę Pielawski został wyróżniony następującymi odznaczeniami bojowymi: Odznaką Frontu Litewsko-Białoruskiego, Gwiazdą Przemyśla oraz Krzyżem II Brygady Legionów Polskich. 18 marca 1919 roku został przydzielony do szkoły inwalidów wojennych w Krakowie. Szkoły te miały przysposabiać żołnierzy inwalidów do wykonywania w przyszłości praktycznego zawodu w miarę ich zdolności umysłowych i fizycznych.

9 grudnia 1919 roku Sąd Wojskowy Krakowskiego Okręgu Generalnego skazał Kazimierza Pielawskiego na czteromiesięczny pobyt w więzieniu za wprowadzenie w błąd władz wojskowych przy określeniu stopnia wojskowego. Według Sądu doprowadził do podstępnego wyłudzenia szarży oficerskiej przy nadaniu stopnia wojskowego podchorążego, a w konsekwencji chorążego i podporucznika. Kara, jaką wymierzył Sąd Wojskowy, została na podstawie amnestii i młodego wieku skazanego skrócona do dwóch miesięcy więzienia. Ponadto Pielawski został pozbawiony stopnia oficerskiego. Jednocześnie Sąd Wojskowy oczyścił go z zarzutów oszustwa, jakiego miał się dopuścić przy rekwizycji samochodów w okolicach Tarnowa.

Mimo skazania prawomocnym wyrokiem jego kariera zawodowa była nadal związana z wojskiem. W 1921 roku wziął udział w III powstaniu śląskim, za co został odznaczony Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. To wyróżnienie było przyznawane tym powstańcom, którzy szczególnie zasłużyli się na polu walki. Oficjalnie w wojsku służył do 1924 roku, kiedy to został przeniesiony do rezerwy w stopniu kapitana. Mimo podjęcia pracy cywilnej w agencji „Radio” w Katowicach, później w firmie reklamowej No-Bai, w rzeczywistości był czynnym oficerem polskiego wywiadu aż do wybuchu II wojny światowej.

Kazimierz Pielawski w 1925 roku był agentem Posterunku Informacyjnego Oddziału II Sztabu Generalnego w Katowicach, przemianowanego z końcem grudnia tegoż roku na Posterunek Oficerski. Jego zadaniem było rozpracowanie Volksbundu, organizacji powstałej w 1921 roku i skupiającej Niemców z terenu Górnego Śląska, który został przyznany Polsce. Innym obiektem rozpracowania polskiego wywiadu był Generalny Konsulat Niemiecki. Pielawski przystąpił z zapałem do zadania. Pozyskał do współpracy młodą urzędniczkę Konsulatu Martę Damas. Przekazywała mu ona codziennie bieżącą pocztę, która była systematycznie kopiowana. Nakłonił też do współpracy 22-letnią stenotypistkę z Oddziału Emigracyjnego Konsulatu Jadwigę Kneblównę. Kolejna osoba, która współpracowała z Pielawskim, nazywała się Maria Wuzik i była zatrudniona jako maszynistka w Biurze Tłumaczeń Volksbundu. Tak więc polski wywiad, dzięki działaniom operacyjnym Pielawskiego, był w posiadaniu dowodów potwierdzających fakt, że Volksbund, będąc na usługach Konsulatu, spełniał funkcję agenturalnej przybudówki obcego wywiadu. Po kilku miesiącach wytężonej pracy Oddział II Sztabu Generalnego posiadał kilka tysięcy kopii dokumentów, które miały być dowodem na szpiegowską działalność wymierzoną w Polskę. 12 lutego 1926 roku policja i funkcjonariusze Posterunku Oficerskiego dokonali pierwszych aresztowań. Ostatecznie zatrzymano 14 osób. Dwie uciekły, a jedną na drugi dzień zwolniono. Nikt z zatrzymanych nie przyznał się do szpiegostwa i zdrady stanu. O agenturalnej działalności Volksbundu i Konsulatu Niemieckiego świadczyły informacje zebrane przez stronę polską.

Przez dwa tygodnie policja przeszukiwała pomieszczenia katowickiego Volksbundu. Polski wywiad uzyskał dostęp do „czarnej księgi” prowadzonej w Konsulacie, zawierającej alfabetyczny spis Polaków, na których strona niemiecka miała zwrócić szczególną uwagę ze względu na m.in. wrogą działalność polityczną i antyniemiecką postawę.

Opinia polskiego wywiadu w sprawie informacji zawartych w pozyskanych dokumentach nie budziła najmniejszej wątpliwości, że tego typu akta powinny być trzymane w tajemnicy, a udzielanie ich obcemu rządowi zagraża interesom bezpieczeństwa państwa.

Oskarżeni o szpiegostwo stanęli 18 maja 1926 roku przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Obrońcami oskarżonych byli m.in. dr Jan Baj z Katowic i znany adwokat-socjalista dr Herman Liebermann z Warszawy. Termin rozprawy był mało fortunny z uwagi na okoliczności polityczne związane z przewrotem majowym Józefa Piłsudskiego. Dlatego prokurator zwrócił się z prośbą o odroczenie rozprawy, ponieważ eksperci wojskowi, których obecność na sali rozpraw była konieczna, zostali odwołani do Sztabu Generalnego w Warszawie. Sąd przychylił się do wniosku. Termin rozprawy został przesunięty, ale na wniosek obrońców wypuszczono część oskarżonych z aresztu za kaucją.

Rozprawa sądowa, która rozpoczęła się 2 lipca 1926 roku, była pełną inicjatywą obrońców zmierzających ku uniewinnieniu głównego oskarżonego. Jeszcze przed jej terminem obrońca wniósł o wyłączenie ze składu sędziowskiego Nikodema Renza, sędziego niezawodowego, z powodu jego przynależności do Związku Powstańców. Obrońcy postanowili podważyć morale głównego agenta polskiego wywiadu Pielawskiego. Ujawnili fakty mające sugerować, że Pielawski nie zasługuje na zaufanie, ponieważ popadł w konflikt z prawem (wyrok Sądu Wojskowego Krakowskiego Okręgu Generalnego z 9 grudnia 1919 roku). Wreszcie sprowadzony przez obrońców grafolog, wbrew wcześniejszym wynikom badań specjalistów od autentyczności pisma, podważył ustalenia wojskowych i prokuratury. Jednak największym ciosem dla oficerów Oddziału II było zmuszenie przez Sąd do ujawnienia nazwiska konfidenta, który przekazał Pielawskiemu kopertę z meldunkiem. Jak się okazało, był nim osobisty szofer konsula.

Ta najdłuższa w dziejach międzywojennego Śląska sprawa o szpiegostwo i zdradę tajemnic państwowych zakończyła się dopiero w 1933 roku przegraną Pielawskiego i strony polskiej. Mimo skazania oskarżonych przez Sąd Okręgowy w Katowicach, Sąd Najwyższy na wniosek obrony uchylił w całości wyrok. Aby udowodnić niewinność swoich klientów, wnioskowano o opinie kolejnych grafologów, w tym profesora z Instytutu Naukowego Policji Uniwersytetu z Lozanny. Natomiast wywiad niemiecki po ujawnieniu afery próbował uprowadzić Pielawskiego.

Obrona zamierzała w procesie zdyskredytować Pielawskiego jako świadka, który w tym czasie był kierownikiem agencji „Radio” w Katowicach, zarzucając mu sfalszowanie raportu szpiegowskiego.

W 1932 roku Kazimierz Pielawski, wydawca i redaktor naczelny czasopisma „Śląski Głos Publiczny”, został aresztowany. Powodem tak drastycznej decyzji sędziego były zebrane informacje o stosowaniu przez dziennikarzy tego czasopisma szantażu, wymierzonego w drobnych przedsiębiorców pochodzenia mojżeszowego. Proceder ten miał polegać na wręczeniu próbnej odbitki czasopisma z żądaniem okupu w zamian za obietnicę wycofania z druku owych rewelacji. W 1933 roku Pielawski został skazany na 1 rok więzienia oraz za szantaże i krzywoprzysięstwo dostał kolejne kary – 18 i 6 miesięcy więzienia. Nie wiemy, jak potoczyły się dalsze losy skazanego. Czy odbywał karę, czy też pozostał na wolności jako cenny agent polskiego wywiadu?

Według informacji z 5 maja 1946 roku, uzyskanych przez UB od źródła „Sowiński”, Kazimierz Pielawski aż do agresji niemieckiej na Polskę był szefem wywiadu na Dolny Śląsk i szefem kontrwywiadu na Górny Śląsk. Kilkakrotnie wysyłano go na teren Niemiec, gdzie wykrył bliżej nieznaną aferę szpiegowską. Z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku otrzymał rozkaz wyjazdu do Poznania. 11 września 1939 roku trafił do Warszawy i brał udział

w obronie stolicy aż do momentu kapitulacji, za co miał zostać odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* V klasy (informacja ta nie została zweryfikowana). Po poddaniu stolicy, w obawie przed aresztowaniem, przedostał się przez Kraków i Zakopane na Węgry. Przed wyjazdem otrzymał tajne dokumenty od gen. Stanisława Bułaka-Bałachowicza, które miał dostarczyć gen. Władysławowi Sikorskiemu. Będąc na terenie Węgier, zachorował. Stan jego zdrowia był na tyle poważny, że trafił do szpitala. Po wyzdrowieniu został skierowany do obozu polskich oficerów w Budapeszcie. Tam na jego trop wpadło gestapo, które nie mogło zapomnieć o roli, jaką odegrał Pielawski w sprawie rozbitcia działalności szpiegowskiej członków Volksbundu i pracowników Konsulatu Niemieckiego na Śląsku.

W 1941 roku przez Wiedeń przewieziono go do Bytomia i osadzono w miejscowym więzieniu. Los okazał się dla niego łaskawy. Poznał tam Władysławę Walkowiak, która odwiedzała jednego ze współwięźniów. Na Śląsk trafiła z Gostynia. Między nimi nawiązała się nić sympatii. W 1943 roku Kazimierz Pielawski został przeniesiony do więzienia w Zabrze. Warunki, w jakich przebywał, stały się przyczyną zapalenia płuc. W związku z tym przeniesiono go do szpitala, z którego dzięki pomocy Władysławy Walkowiak uciekł i ukrywał się na terenie Lipin, dzisiejszej dzielnicy Świętochłowic. Cały czas mógł też liczyć na ofiarną pomoc Władysławy. Tam też miał zostać oficerem do specjalnych zleceń Polskiej Armii Ludowej (PAL) dowodzonej przez gen. Juliana Skokowskiego. Po zajęciu Śląska przez wojska radzieckie został aresztowany przez katowicki UB pod zarzutem przynależności do AK. Z braku dostatecznych dowodów zwolniono go. Wykorzystując swoje znajomości w wojsku, wiosną 1945 roku otrzymał powołanie na stanowisko administratora majątku w Kosowie, w powiecie gostyńskim, który początkowo należał do Dowództwa Okręgu Wojskowego w Poznaniu. We wrześniu 1945 roku został administratorem drugiego majątku leżącego na terenie powiatu jeleniogórskiego w miejscowości Korczakowo. Przejmując władzę nad majątkiem w Kosowie, występuje pod nowym nazwiskiem Kazimierz Wład.

Jego przybycie na ziemię gostyńską wiąże się z Władysławą Walkowiak, której zawdzięczał uratowanie przed śmiercią z rąk Niemców. Pomysł przybrania nazwiska Wład zaczerpnął od imienia kobiety, z którą się związał.

W lipcu 1945 roku w Kosowie odbyło się otwarcie ośrodka wojskowego Dowództwa Okręgu Wojskowego Poznań. Był to pierwszy ośrodek oddany do dyspozycji wojska na terenie województwa poznańskiego, pełniący funkcję ośrodka wypoczynkowego dla kadry oficerskiej i jej rodzin. Ceremonia otwarcia wiązała się z uroczystością poświęcenia figury Matki Boskiej, wcześniej usuniętej przez Niemców i przez sześć lat ukrytej w ziemi. Dzięki inicjatywie mjr. Włada figura powróciła na dawne miejsce w par-

ku kosowskim. Uroczystość została opisana w „Głosie Wielkopolskim” z 27 lipca 1945 roku oraz uwieczniona na zdjęciach.



*Uroczystość odsłonięcia figury Matki Boskiej w Kosowie
(fot. archiwum prywatne autora)*

W imprezie wzięli udział liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych: wojewoda poznański dr Feliks Widy-Wirski z małżonką, gen. Adam Nałęcz Nieniewski, szef sztabu płk Łagodziński, kwatermistrz sztabu generalnego płk Riabow, inspektor rolny na Dowództwo Okręgu Wojskowego Poznań mjr Podolczak, prokurator wojskowy Świątkowski i starosta gostyński Władysław Beczkiewicz. Obecni byli również reprezentanci władz samorządowych, stronnictw politycznych oraz okoliczna ludność. Duchowieństwo reprezentowali: dziekan Dowództwa Okręgu Wojskowego ks. płk Piotrowski oraz proboszcz parafii Stary Gostyń ks. Jan Rataj. Do zgromadzonych uczestników przemówił gen. Nieniewski, po czym zebrani udali się pod figurkę Matki Boskiej, której poświęcenia dokonał ks. Rataj. Po tej ceremonii goście zostali poczęstowani przez gospodarza ośrodka żołnierskim obiadem.

15 listopada 1945 roku majątek Kosowo przeszedł pod zarząd Prezydium Rady Ministrów jako miejsce wypoczynkowe dla członków Rządu i ich rodzin. Fakt ten odnotowuje „Polska Zbrojna” z 13 grudnia 1945 roku w artykule zatytułowanym *Kosowo – wzorowe gospodarstwo rolne*. Autor przedstawia dawny majątek jako wzorowy ośrodek rolny w województwie poznań-

skim. Podkreśla rolę ppłk. Włada w urzędzeniu ośrodka i pałacu, które nie zostały „wyszabrowane” i zdewastowane. Charakteryzuje go jako „człowieka o dużej energii i wielkim zasobie wiedzy fachowej, potrzebnej przy prowadzeniu tak dużego wzorowego majątku, jakim jest Kosowo”. Przedstawia także wizje rozwoju majątku, w którym w sezonie letnim miała być uruchomiona plaża wraz z basenem kąpielowym. Ze względu na korzystne położenie ośrodka planowano stworzenie miejscowości kuracyjnej dla osób wątłych i skłonnych do schorzeń płucnych. Dziennikarz podkreśla fakt, że życiem i rozwojem Kosowa interesowali się premier Edward Osóbka-Morawski i wicepremier Stanisław Mikołajczyk. Na koniec stwierdza, że:

Kosowo z bogatej przedwojennej domeny obszarniczej stało się dziś cichą oazą wypoczynkową dla wielkich i maluczkich obywateli demokratycznej Polski i spełnia należycie społeczne i charytatywne cele, dla których zostało powołane do życia.

Warto podkreślić, że Wład organizował wypoczynek także dla dzieci – sierot żołnierzy polskich poległych na frontach II wojny światowej. Na jednym ze zdjęć w albumie Władysławy Walkowiak widnieje napis: „Kochanemu Panu Majorowi z serdecznym podziękowaniem za miły pobyt w Kosowie ofiaruje Rysia Janowska. Kosowo, dnia 19 października 1945 roku”. Z boku zdjęcia podpisano: „sierotka po poruczniku Janowskim”.



*Dzieci pracowników Majątku Państwowego Prezydium Rady Ministrów „Kosowo”.
Mjr Kazimierz Wład (siedzi w środku), po prawej Władysława Walkowiak.
(fot. archiwum prywatne autora)*

Przedstawione informacje oraz fragmenty artykułów prasowych z 1945 roku świadczą o tym, że Wład był osobą cieszącą się wielką sympatią i szacunkiem ówczesnej władzy, a kierowany przez niego ośrodek był ważną instytucją w administracji państwowej.

Kazimierz Wład czuł się na tyle pewnie, że otwarcie krytykował władzę komunistyczną i program reformy rolnej. Ta krytyka spowodowała zainteresowanie jego osobą przez UB i Informację Wojskową. Jak donoszą informatorzy organów bezpieczeństwa, Wład stał się zwolennikiem linii politycznej reprezentowanej przez Stanisława Mikołajczyka i Polskie Stronnictwo Ludowe. Krytykował dostarczanie kontyngentu zbożowego na rzecz Armii Czerwonej i „ludowego” Wojska Polskiego. Interesował się stanem ilościowym członków PPR. Wiele osób uważało mjr. Włada za organizatora podziemia na kilka powiatów. Okoliczności dezercji Szefa PUBP w Gostyniu por. Stanisława Śnieżka wskazują, że inspiratorem tego kroku był Kazimierz Wład.

W kwietniu 1946 roku awansowany na stopień ppłk. Kazimierz Wład, będąc służbowo w Warszawie, został poinformowany o zamiarze prokuratury wystąpienia z wnioskiem o jego aresztowanie. Opuścił stolicę i udał się nie do Kosowa, lecz do Korczakowa. Mimo to z polecenia Wojskowej Prokuratury Okręgu Poznań został aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP w Jeleniej Górze. Po czterech dniach uciekł z aresztu. Ten czyn nie byłby możliwy do zrealizowania, gdyby nie pomoc żony Łucji Pielawskiej. Natychmiast zostały za nim rozesłane listy gończe. Dzięki znajomym ukrywał się w pobliżu Jeleniej Góry. Po pewnym czasie opuścił Polskę i przez „zieloną” granicę przedostał się do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Przebywał w Ratzbonie. To dzięki Władowi uruchomiono kanały przerzutowe z Polski do Europy Zachodniej w celu udzielenia pomocy tym Polakom, którym groziło realne niebezpieczeństwo ze strony organów bezpieczeństwa. Uciekinierom pomagał wyrabiać dokumenty potrzebne do zalegalizowania ich pobytu w krajach Europy Zachodniej. Za ten proceder został aresztowany i skazany na dwa lata więzienia. Natomiast Władysława Walkowiak, która nie wiedziała o perypetiach Włada, została poddana inwigilacji ze strony agentury UB. Ten stan rzeczy przybrał na sile, kiedy zaczęła napływać korespondencja od Włada ze Szwecji.

Czy mjr Wład i osoba kierująca antykomunistycznym podziemiem w południowo-zachodniej Wielkopolsce o pseudonimie „Wilk” to ten sam człowiek? Jakie były jego dalsze losy? Czy decyzję o ucieczce z kraju podjął na skutek wiadomości o ewakuacji Stanisława Mikołajczyka? Tych pytań bez odpowiedzi dotyczących działalności Kazimierza Włada vel Kazimierza Pielawskiego jest dużo.

Bibliografia

- Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, SR-258/50: *Protokół przesłuchania Mariana Rączki* (obecnie IPN w Poznaniu).
- Archiwum Sądu Wojsk Lądowych w Poznaniu, CSU-170/95: *Protokół przesłuchania Giedymina Rogińskiego* (obecnie IPN w Poznaniu).
- Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. 1769/89-3960, *Karta zgłoszenia o przyznanie Odznaki pamiątkowej więźniów ideowych Kazimierza Pielawskiego*.
- Długajczyk Edward, *Tak zwana afera szpiegowska Volksbundu*, „Kronika Katowic” 1993, t. IV.
- IPN Poznań, Po75/2887: *Akta sprawy Urbanowicz Jan, Matuszak Telesfor, Śnieżek Stanisław*.
- IPN Poznań, Po 0/6/121/8: *Charakterystyka wywiadowcza pow. Gostyń*, t. III.
- IPN Poznań, Po 06/303/66/1: *Gazetka poszukiwanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i Komendę Główną MO z 2 listopada 1946 roku*.
- IPN Poznań, 01178/1705: *Rozpracowanie agenturalno-grupowe kryptonim „Jur”, Karta Ewidencji Kazimierza Pielawskiego; Odpis wyroku Sądu Wojskowego Krakowskiego Okręgu Generalnego z 9.12.1919 roku w sprawie Kazimierza Pielawskiego*.
- IPN Poznań, Po/0/6/121/8: *Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej; Raport sytuacyjny z 24.06.1945 roku*, t. I.
- Nadolny Franciszek, *Wspomnienia z okresu organizowania się władzy ludowej na terenie pow. gostyńskiego 1944-1974*, mps. zbiory Muzeum w Gostyniu.
- Niesłychane szantaże współpracowników Śląskiego Głosu Publicznego*, „Polska Zachodnia” 1932 (4 listopada).
- Ośrodek D.O.W. Poznań*, „Głos Wielkopolski” 1945 (27 lipca).
- Relacje Iwanickiej Władysławy i Kobusińskiego Floriana w posiadaniu autora.